SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK V. — Nr. 160.
24 LUTY — 24 FEVRIER 1951.

PRIX CENA 15 fr.

B.D.I.C

Czwarte niebezpieczeństwo

W okresie gdy w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa cały wolny świat koncentruje swe siły — polska polityka na uchodźstwie przechodzi jeden z najgłębszych kryzysów: nasze ośrodki w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie przedstawiają gorszące widowisko zarówno dla nas, Polaków, jak i dla obcych. Im bardziej zaciemniają się horyzonty na wschodzie, tym dalej jesteśmy od zjednoczenia wszystkich sił polskich do nowej walki. Przeciętny Polak, stojący poza kawiarnianymi rozmowami i «politykami», zaczyna tracić głowę, orientuje się w sytuacji wewnętrznej coraz mniej i coraz częściej zaczyna go ogarniać po prostu gniew. Z jednej strony «splendid isolation» legalizmu, w którym obok isolation nie wiele jest ze splendid, z drugiej strony dziecinne argumenty na temat osoby Prezydenta (a np. rzadko kto wie, jak się nazywa dzisiejszy prezydent Włoch, co w najmniejszym stopniu nie wpływa na politykę i los tego państwa), wreszcie ze strony trzeciej uczepiony klamki i dolarów amerykańskich p. Mikołajczyk.

Tymczasem na horyzoncie coraz poważniej zarysowuje się możliwość *czwartego czynnika*, który może wszystkie trzy obecne wyrzucić za burtę międzynarodowego okrętu, na którym płyniemy. Miesiąc temu jeden z poważnych korespondentów zagranicznych zapytał naszego współpracownika, jaka byłaby reakcja polska, gdyby tu, na emigracji, znalazł się np. Gomułka. Tydzień temu słyszeliśmy powiedzenie pewnego wybitnego Francuza, że jedynym wyjściem z impasu polskiego byłoby sprowadzenie z Polski nowego polityka, który wszystkich pogodzi i zorganizuje Komitet Narodowy (sic!). Nasz przyjaciel z Waszyngtonu, stojący blisko State Departament i Pentagonu twierdzi, że za jednego Gomułkę Amerykanie poświęcą wszystkich polityków polskich, za wyjątkiem może gen. Andersa, jako dowódcy. Tego rodzaju wypowiedzi słyszy się coraz częściej w politycznych kołach cudzoziemskich. Nie długo może zaczniemy o tem czytać w cudzoziemskiej prasie.

Wydaje się, że to powinno być ostatecznym sygnałem do opamiętania się. Politycy polscy powinni nareszcie zrozumieć, że podzielona emigracja polska nie interesuje w najmniejszym stopniu polityków międzynarodowych. Chyba, że szukają po prostu tanich agentów. Natomiast interesuje ich kraj i naród w kraju.

Nie trzeba wielkiego rozumu politycznego, by wreszcie dojść do wniosku, że obecna Polska nie jest państwem chłopskim, że skład dzisiejszej ludności w Polsce zbliża się do tego, jaki jest we Francji, to znaczy zarysował się wybitny wzrost w kraju elementu miejskiego i robotniczego. Zapominamy, jeśli już dalej będziemy stosowali analogię francuską, że we Francji ludność wiejska w ogóle nie przedstawia poważnej siły politycznej. P. Mikołajczyk powinien tedy nareszcie zrozumieć, że wyłącznie na zielonym koniu daleko nie zajedzie. Ci, co kiedyś w Ameryce na niego stawiali, są dzisiaj coraz bardziej zakłopotani, co z tym fantem zrobić.

Stronnictwa zgrupowane w Radzie Politycznej chyba również nie łudzą się, by je ktokolwiek uznał za reprezentację Polski, bo nikt nie będzie miał zaufania do partii politycznej, która od wielu lat straciła bezpośrednią i wolną kontrolę opinii publicznej, albo też, jej w ogóle w Kraju nie było i nie ma. Tu, we Francji, ta Rada Polityczna nigdy nie wejdzie w masy emigracyjne: poza Paryżem w ogóle o niej nie słychać.

Rząd i grupy polityczne, które go izolują, powinny także zrozumieć, że ich dotychczasowa działalność budzi poważny niepokój. Rządowi chcielibyśmy dać coś więcej, niż należny mu szacunek — chcielibyśmy mu dać uznanie za czyny.

Wszystko razem wzięte jest naprawdę nie zbyt budujące. W kołach cudzoziemskich napotyka się coraz częściej ślady tzw. naszej działalności politycznej polegającej jedynie na szukaniu dolarów, funtów i franków. Ale pewnego dnia wszyscy mogą dostać funta — ale kłaków.

Aliantów interesuje kraj. Titoizm jest dla nich ideałem politycznej rozgrywki antysowieckiej w tzw. krajach satelickich. Jeżeli nie przeciwstawimy im silnej i jednolitej opinii, to postawią na człowieka, który wykaże największe powiązania osobiste i wpływy wśród *dzisiejszych* kierowników Polski, który będzie w stanie zorganizować dywersję na różnych szczeblach *dzisiejszej* administracji i wojska, który ma powiązania z *dzisiejszymi* działaczami politycznymi w Polsce, bez względu na to czy będą to komuniści, czy nie. Komuniści mogą być nawet ciekawsi. Rezultat: narodowy komunizm polski, *Titoizm polski.*

Cudzoziemcy liczą, że taki czynnik pogodziłby wszystkie trzy, skłócone dzisiaj polskie ugrupowania emigracyjne. Grozi nam niebezpieczeństwo, że w imieniu głęboko religijnego narodu, jak najbardziej wrogiego komunizmowi przemawialiby komuniści narodowi.

I znowu bylibyśmy świadkami biegania chyłkiem po posady w nowych kancelariach, wyścigu w ofiarowaniu «cennej» współpracy, nowych fortec «nieprzejednanych».

Ludzie, odpowiedzialni dzisiaj za polską politykę niepodległościową muszą zdać sobie sprawę z tego, że jeśli to nastąpi, to oni przede wszystkim będą tego rzeczywistymi sprawcami. Nie tylko wówczas zakończą swoją karierę polityczną, lecz również polskie wychodźstwo niepodległościowe odetnie się od nich. Już dzisiaj to uchodźstwo zaczyna tracić cierpliwość.

R. Rogala

Czy zjednoczenie Emigracji polskiej we Francji jest mozliwe

Od szeregu lat czyta się i słyszy ten sam slogan: "Zjednoczenie emigracji", a mimo wszystko emigracja ta brnie w niezgodzie! Dlaczego się to dzieje? Jest na emigarcji polskiej we Francji 20 faktycznie działających niepodległociowo Związków, 10 w CZP i 10 w KPF. Wszystkie te związki są nastawione patriotycznie. Nigdy nikt nie słyszał żeby który ze związków kombatanckich twierdził, że związek śpiewaczy, czy teatralny, czy też KSMP, lub inny związek kościelny był nic nie wart lub nie miał znaczenia; tak samo nigdy nie słyszeliśmy, by jaki działacz ze związków kongresowych (oprócz jednego za wysoko postawionego, co powiedział, że kombatanci, to są masoni!) utrzymywał by związki kombatanckie zawadzają lub były niepotrzebne. Jesteśmy pewni, że większość kierowników związków kongresowych jest nastawiona niepodległościowo i ciągnie do legalizmu. Wynikałoby z tego, że nic nas dzielić już nie powinno, że powinniśmy iść razem. Wiem bardzo dobrze, że czołowi działacze Kongresu, chętnie widzą nasze sztandary kombatanckie na swych uroczystościach i o ich udział w nich się ubiegają. Czemu więc nie idziemy razem?

Są tylko dwie rzeczy, które w tym przeszkadzają.

Pierwsza, to jest rozpolitykowana prasa. Wydawcy jej już dawno stwierdzili, że rozwój ich wydawnictwa powiększy się tylko na niezgodzie emigracji, bo cóż by mogli oni pisać, gdyby 20 jednakowo myślących głównych organizacji coś postanowiło. Musieliby umilknąć i nie prasa kierowałaby związkami, ale one prasą. Dlatego też wydawcy tej prasy starają się wszelkimi sposobami, by na emigracji była niezgoda, bo ona powiększa ich dochody.

Druga rzecz, to cała falanga różnych politykierów, którzy ubrali się w sukmanę chłopską i rej wodzą wśród mniej orientującego się w polityce Wychodźstwa, obiecując, że to oni będą dobrze rządzić, dobrze Kraj prowadzić, że będą Generałami i Ministrami i że wszystkich demokratycznie za sobą pociągną, na Wojewodów a już na pewno przynajmniej na wójtów. Ludzie ci potworzyli sobie związki i partie i chcą się emigracji narzucić.

Ale mimo tego, zjednoczenie emigracji jest dziś możliwe, bo większość zdrowego odłamu działaczy społecznych nie daje się nabierać na te obiecanki.

My, działacze społeczni od tylu już lat, co zęby zjedliśmy na tej robocie, powinniśmy dla dobra Polski się porozumieć, powinniśmy się zebrać, podać sobie ręce i się pogodzić. Wśród starej i nowej emigracji jest dużo ludzi dobrej woli, którzy rzeczowo myślą, 1 sprawa ta jest łatwa do przeprowadzenia, chodzi tylko o to by apel ten został przez kogoś rzucony. Nie marnujmy naszej pracy bezcelowo. Wszyscy jednakowo myślimy. Sytuacja na emigracji już dojrzała, by Polacy we Francji szli razem. Wykazuje to liczba zapisujących się na członków Stowarzyszenia Skarbu Narodowego a jest jeszcze wielka liczba takich, co chętnie by za Skarbem poszli, ale brak im śmiałości, pójść pojedyńczo, by nie narazić się odszczepieńcom. Gdy pójdziemy razem, wszyscy pójdą. Wielu stanowczo twierdzi, że jest to sprawa ważna. Emigrant polski jest patriotyczny i Ojczyźnie w ciężkiej sytuacji zawsze chce spieszyć z pomocą.

Fr. Kędzia

Znamienny głos

W tygodniku amerykańskim "Saturday Evening Post" ukazał się artykuł Ann Cardwell, wdowy po śp. Pawle Superze, założycielu i długoletnim dyrektorze "Polskiej YMCA" gorącym przyjacielu Polski, który wiele razy występował w naszej sprawie. Artykuł ten poświęcony jest sprawie stworzenia, w ramach armii atlantyckiej gen. Eisenhowera, wojska polskiego.

Autorka podkreśla wartości bojowe i doskonałe morale Polaków, którzy niezawodnie byliby niesłychanie wartościowym sprzymierzeńcem w walce z Rosją. Ale, pisze p. Cardwell, podobnie jak gen. Anders, który jest Inspektorem Generalnym Polskich Sił Zbrojnych władz polskich w Londynie — nie uznają oni, aby jakiekolwiek obce państwo mogło usunąć prawowity rząd polski.

"Gen. Anders — pisze p. Ann Cardwell — jest na pewno jedynym człowiekiem, który może odbudować wojsko polskie. Oblicza on, że 100,000 Polaków można włączyć do atlantyckich sił zbrojnych. Gen. Anders podkreśla jednak, że wojsko to nie może mieć charakteru najemnego, ani też służyć po to, aby ratować innych, a potem być zdradzone. Gen. Anders kładzie nacisk na porozumienie państw zachodnich z Rządem Polskim w Londynie, któreby gwarantowało wojsku polskiemu należne mu słuszne prawa".

"Nie możemy — kończy autorka — odmawiać Polakom, którzy byli naszymi sojusznikami, uprawnień, które zdajemy się tak chętnie dawać Niemcom, którzy byli naszymi wrogami".

Reżyser

W Berlinie odbyły się wspólne narady francuskich i niemieckich kobiet.

Białogłowy były czerwone. Zobowiązały się tedy, zwyczajem sowieckim i stachanowskim, do pracy ponad normę. A więc do tego, by "wzmóc jeszcze bardziej swoje wysiłki w walce przeciw remilitaryzacji Niemiec" (oczywiście tylko i wyłącznie zachodnich) oraz poczynić największe starania celem "zawarcia, jeszcze w 1951 roku, traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami".

Co w tłumaczeniu na normalny ludzki język oznacza po prostu "skomunizowanie Niemiec Zachodnich i przyłączenie ich do Niemiec Wschodnich". W drodze agresji.

Komunistki francuskie najspokojniej w świecie to wszystko podpisały.

Czy nie zdawały sobie sprawy, że interes Francji bardzo by ucierpiał?

Owszem, zdawały. Ale:

"W Berlinie przebywał w ciągu 9 dni Malenkow. Ustalił on z przywódcami komunistów wschodnio-niemieckich plan zjednoczenia Niemiec".

Malenkow. Rosjanin. Filar moskiewskiego Politbiura! Jeden z najbliższych samego Stalina!

Czy francuskie komunistki mogły się wahać choćby przez chwilę? Czy mogły ze względu na swój "kraj zamieszkania" (Francję) przeciwstawić się interesom swej "ojczyzny" (Rosji)?

Podkreślam, że pisząc o "kraju zamieszkania" i właściwej "ojczyźnie" używam terminologii, użytej przez francuską partię komunistyczną!

Starczyło, by ojczulek Stalin wysłał swego adiutanta by ten wydał odpowiednie polecenia — i dzielne komunistki poszły, że tak powiem — jak jeden mąż, na drogę notorycznej zdrady.

Inny przykład. Komuniści angielscy dostali od Słoneczka polecenie zwalczania planu Marshalla. Gdy jeden z wybitnych działaczy partii, Douglas Hyde, zapytał członków brytyjskiego politbiura, czy taka akcja nie będzie miała fatalnych skutków ekonomicznych odpowiedziano mu zimno:

"Oczywiście. Ale będziemy mieli większe szanse jeżeli w Wielkiej Brytanii znajdzie się trzy miliony bezrobotnych". Dosłownie.

Po takim stwierdzeniu, że chodzi nie o dobro ludu, a jedynie o wysługiwanie się polityce kremlowskiej, Douglas Hyde, człowiek inteligentny, wystąpił z partii. Ale mniej uświadomieni, albo po prostu bardziej łatwowierni angielscy robotnicy często dają się nabrać na piękne słowa agentów moskiewskiego reżysera i biorą udział w strajkach, których głównym celem jest — wzmóc ich nędzę!

Ostatnio, Batiuszka-Stalin łaskawie udzielił "wywiadu" swej własnej "Prawdzie". I może teraz być spokojny. Gdy, za parę dni, zjawią się do Berlina członkowie "Światowej Rady Pokoju" — każdy będzie trzymał na kolanach tekst tego wywiadu. By czasem nie powiedzieć, albo choćby nie pomyśleć czegoś, co by nie było w całkowitej zgodzie z opinią nakazaną przez... naczelnego reżysera.

W niektórych krajach zrozumiano. Dlatego naprzykład w Italii ludzie wypisują się obecnie z partii wprost masowo. Przed biurami wystawają, by zwrócić legitymacje, prawdziwe kolejki. Tej samej długości co w Warszawie przed sklepami spożywczymi...

Tak, ale, niestety, głupich nie sieją. Sami się pchają. Dlatego, może jeszcze przez długi czas, różne apele sztokholmskie, czy też protesty przeciw zbrojeniom obronnym albo, dla odmiany, w obronie tego i owego — będą miały powodzenie. Ludziska będą się cieszyli, że pozwala się im być pajacami, drygającymi w takt pociągnięć sznureczka, pofarbowanego na kolory patriotyzmu, demokracji, postępu, braterstwa...

Sznureczka, którego koniec nawinął sobie na palec Osip Dżugaszwili, gruziński kontynuator tradycyjnej polityki moskiewskich carów, polityki chytrego podstępu i brutalnego zaboru.

W. Junosza

Coś się psuje...

Zwracaliśmy uwagę w jednym z ostatnich numerów, że podczas gdy blok państw zachodnich się coraz bardziej wzmacnia i konsoliduje, w bloku sowieckim zaczynają występować coraz wyraźniejsze rysy. Czytelnicy znajdą na innym miejscu świeże wiadomości z Italii i z Czechosłowacji, potwierdzające naszą tezę. Nie jest to jednak wszystko. W ostatniej chwili ujawniono, że gruntowne "czystki", mające unieszkodliwić przeciwników ślepego posłuszeństwa Moskwie i usunąć działaczy partyjnych, niedość energicznie podburzających "klasę robotniczą" przeciw "kapitalistycznym rządom podżegaczy wojennych" — przeprowadzane są z typowo moskiewską brutalnością w Słowacji, gdzie aresztowano kilku najwybitniejszych dygnitarzy z prezesem Rady Narodowej na czele, w Wielkiej Brytanii, gdzie musiało podać się do dymisji kilku czołowych działaczy syndykalnych, w Danii, wreszcie w Finlandii.

Miejsce usuniętych przywódców zajęli inni, którzy mają z większą energią "wykorzystywać niezadowolenie mas robotniczych dla powodowania strajków i sabotaży, niszczących równowagę gospodarczą państw kapitalistycznych".

Pytanie tylko, czy masy robotnicze zechcą ich słuchać. Zdają one sobie coraz lepiej sprawę, że batiuszkę-Stalina bardzo mało obchodzi, czy się poparzą, byle by mu grzecznie wyciągały kasztany z ognia.

FP 2156

Wiadomości o kraju

Czy chodziło o polskość?

Prasa komunistyczna przedstawia zarządzenie reżimu, usuwającego z Ziem Zachodnich "tymczasowych" administratorów apostolskich i wprowadzające pono "stałe" kierownictwo wikaruszy kapitulnych — jako akt odbierający rządy biskupom niemieckm a oddający je duszpasterstwu polskiemu. Utrwalający więc praktycznie zwerzchnictwo polskie nad Ziemiami Odzyskanymi.

Twierdzenie takie jest świadomym i umyślnym fałszem. W rzeczywistości diecezje zachodnie od 6 już lat znajdowały się pod zarządem administratorów apostolskich — Polaków. Biskupi niemieccy sprawowali jurysdykcję jedynie na tych częściach diecezji, które nie zostały przyłączone do Polski, mianowicie na części diecezji włocławskiej, ze Zgorzelcem — która została przy Niemcach i na części diecezji warmińskiej z Królewcem — anektowanej przez Sowiety!

Chodziło więc wcale nie o "polskość". Chodziło jedynie o to, by ustalony już porządek zburzyć i wprowadzić chaos, jedynie o to, by wyrzucić władze kościelne, ustalone przez Stolicę Apostolską, a postawić na ich miejsce księży-odszczepieńców, posłusznych Bierutowi.

Walka z Kościołem

Prasa urzędowa i radio wciąż jeszcze nie dają żadnych komentarzy do rozmowy Prymasa Wyszyńskiego z Bierutem. Wskazywało by to, że stanowsko, zajęte przez Prymasa Wyszyńskiego wprowadziło władze reżimowe w zakłopotanie, i że Politbiuro nie powzięło jeszcze decyzji, albo też... czeka na instrukcje z Moskwy.

Nadal brak wiadomości co się dzieje z usuniętymi przemocą administratorami apostolskimi z diecezji zachodnich i nie wiadomo w jaki sposób odbyło się ich wysiedlenie. Milczeniem okryta jest również procedura zastosowana przez reżim przy wyznaczaniu tzw. "wikariuszy kapitulnych".

Politbiuro wszelkimi sposobami stara się zwiększyć ilość zbuntowanych przeciw Episkopatowi "księży-patriotów", stanowiących wciąż niewielką grupę wśród ogółu duchowieństwa. Głównym ośrodkiem organizacyjnym tej akcji są tzw. "komisje księży", utworzone przy centralnych i wojewódzkich zarządach "Związku bojowników o wolność i demokrację".

Komisje te starają się rozmaitymi sposobami skaptować księży. Dają im wszelkie ułatwienia w uzyskaniu miejsc w domach wypoczynkowych, po niskich cenach dostarczają im materiałów na sutanny, wino mszalne i świece kościelne.

Obok tych pokus materialnych prowadzona jest akcja propagandowa. "Komisja księży" przy zarządzie głównym reżimowych kombatantów, wydaje w nakładzie 8.000 egzemplarzy specjalny dwutygodnik rozsyłany księżom bezpłatnie. Pismo to korzysta ze szczególnych przywilejów i nieograniczonego przydziału papieru. Do niedawna nosiło ono tytuł "Głos Kapłana", który w grudniu ub. r. zmieniono na "Ksiądz-Obywatel".

Dywersyjny "Ksiądz-Obywatel" podszywając się pod nazwę pisma religijnego i katolickiego prowadzi jawne ataki na Episkopat. "Ksiądz-Obywatel" stwierdza, że Episkopat "zawiódł" ogół duchowieństwa, gdyż nie wykonuje porozumienia kwietniowego z reżimem i utrudnia księżom "współdziałanie z rządem".

Wszystkie artykuły w "Księdzu-Obywatelu" są anonimowe i podpisane tylko literami. Pod inicjałami mogą się w równej mierze ukrywać niektórzy zbuntowani księża, jak również i zwykli politrucy reżimowi, odkomenderowani do zasilenia "Księdza-Obywatela" odpowiednio napastliwymi artykułami.

Dowód miłości

Oddział polskich partyzantów antykomunistycznych zniszczył luksusowy "pociąg przyjaźni" ofiarowany Stalinowi na 70 urodziny przez rząd wschodnio-niemiecki.

Posiąg zatrzymany został przez fałszywy sygnał. 25 uzbrojonych partyzantów wdarło się do pociągu, zrywając boazerie i okrycia oraz wybijając wszystkie szyby.

Nowa rejestracja

Przeprowadzony 3 grudnia ub. r. powszechny spis ludności uznano widocznie za niewystarczający dla potrzeb Bezpieki.

Miejska Rada Narodowa w Warszawie wymaga obecnie ponownej rejestracji meldunkowej. Bardzo możliwe, że za jej przykładem podobne zarządzenia wydane będą i w innych miastach.

Każdy mieszkaniec Warszawy wypełnić musi obecnie dwa specjalne formularze meldunkowe. Dołączyć do nich powinien dowód osobisty, metrykę, zaświadczenie z miejsca pracy, dokument stwierdzający jego stosunek do służby wojskowej oraz dwie fotografie.

Cała ta akcja ma charakter wyraźnie policyjny. Warszawska Bezpieka chce drobiazgowymi informacjami uzupełnić swoje kartoteki i zaopatrzyć je fotografiami. Należy zaznaczyć, że przymus składania dwóch fotografii jest nową udręką dla ludności miasta, gdyż wymaga szybkiego zaopatrzenia członków rodziny w fotografie. Jest to jednocześnie impreza bardzo kosztowna, gdyż fotografowie pobierają wysokie ceny za zdjęcia, zwłaszcza że stale jest brak w dostatecznych ilościach papieru fotograficznego.

Żądanie przedstawienia zaświadczeń z miejsca pracy wywołuje wśród mieszkańców Warszawy żywe zaniepokojenie. Poprzednio już bowiem prasa kompartii wielokrotnie akcentowała, że w większych miastach można głód mieszkaniowy rozwiązać wyłącznie przez zarządzenie pozwalające na stałe zamieszkanie w tych miastach tylko osobom zatrudnionym w gospodarce i urzędach państwowych lub uspołecznionych.

Ani mięsa, ani cukru...

Od pewnego czasu kilometrowe ogonki przed sklepami waszawskimi wyczekują po wiele godzin na nabycie mięsa. Jednocześnie brak jest w Warszawie ryb i śledzi. Podobne trudności żywnościowe powstały w wielu innych miastach Polski, w których szczególnie dotkliwie jest odczuwany brak cukru i herbaty.

Przed kilku tygodniami na Śląsku i na Wybrzeżu odczuwano gwałtowny brak cukru, tak, że nawet ograniczono jego sprzedaż na osobę i zakazano sprzedaży dzieciom. Zjawisko to powtórzyło się w innych częściach kraju. Społeczeństwo, zdając sobie sprawę z dużej produkcji cukru w Polsce, wie dobrze, że znaczne ilości polskiego cukru wysyłane są do komunistycznych Niemiec i do Rosji. Wzrosło również pogłowie bydła i trzody chlewnej w Polsce. Społeczeństwo jednak wie dobrze, że mięso i tłuszcze wysyłane są do "zaprzyjaźnionych" Niemiec komunistycznych, oddawane są na potrzeby wojsk sowieckich, a jednocześnie Rokossowskij robi zwiększone zapasy na potrzeby własnego wojska.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ...

Ostatnio Lens znowu zasłynęło. Jeśli już nie na cały świat, to na pewno na całą zachodnią Europę. Duma rozpiera mą pierś, gdy myślę, że właśnie w Lens powstała «Federacja Polskich Inwalidów Wojennych na Zachodnią Europę».

Gdy w jakiejś Pipidówce ludziska chcą coś sklecić, to powstaje ni pies ni kot, ni daniel ni wydra. Gdy natomiast w Lens coś się tworzy, to na pewno jest to coś wspaniałego i o bardzo szerokim zasięgu — co najmniej na całą zachodnią Europę.

⁂

«Federacja Polskich Inwalidów Wojennych na Zachodnią Europę» powstała w dniu 11 lutego Roku Pańskiego 1951. Stało się to na specjalnie zwołanym Kongresie (jest to nazwa dzisiaj bardzo modna), na którym zabłysnęło kilka nowych gwiazd pierwszej wielkości, jak Sław-Góralik, Meller, Sadowski, Papierz itp.

⁂

Na wieść o tym epokowym wydarzeniu depesze gratulacyjne posypały się z całego świata — najwybitniejsi mężowie stanu rozpływali się w pochwałach i życzeniach. Jedynie z winy poczty (wyraźny sabotaż) depesze te nie dotarły do organizatorów Kongresu inwalidzkiego. Dwie jednak depesze przedarły się i zostały uroczyście odczytane. Są to depesze od pułkownika Daniel-Zdrojewskiego i od profesora Stanisława Kota (Czytelniku, znasz jego wynalazek historyczny? Na wszelki wypadek przypomnę: «Stalin — Wielki Budowniczy Polski»).

⁂

Prezesem «Federacji» został sam Sław-Góralik. Jest to prawdziwy lew w walce o pomoc dla innych. Sam to mogę zaświadczyć, gdyż osobiście widziałem go w akcji. Gdy trzeba było bronić w IRO naszych «pomajowców», Sław-Góralik nie wykrztusił ani słowa — tylko wzrokiem zabijał dyrektora IRO. Gdy jednak delegacja zbierała się do odejścia, Sław-Góralik zawołał gromkim głosem do swego sąsiada: «A moja sprawa?».

Okazało się, że on tylko po to przyszedł.

⁂

Sław-Góralik dba o porządek w życiu społecznym. Oto co uchwalał razem z innymi 5-go września 1948 r.:

«Tak zw. Zarząd Główny p. Mellera w Lens uzyskał w dzierżawę w r. 1946 od znanej przyjaciółki Polaków, p. Rosy Bailly, piękną posiadłość ziemską wraz z obszernym zamkiem w celu założenia tam schroniska i warsztatów dla inwalidów. Polskie władze wojskowe przekazały p. Mellerowi na ten cel kilkaset tysięcy franków i znaczne środki w naturze. Cały ten wkład został przez p. Mellera i jego przyjaciół zmarnowany i roztrwoniony... Inwalidzi polscy potępiają w jak najostrzejszy sposób samowolną i szkodliwą gospodarkę majątkiem inwalidzkim tak zw. Zarządu Głównego Inwalidów w Lens z Józefem Mellerem na czele i oświadczają, że z Zarządem tym nie chcą mieć nic wspólnego».

Co się stało z p. Mellerem po tak druzgocącej krytyce? Został on prawą ręką p. Sław-Góralika — jest wiceprezesem Federacji Zachodnio-Europejskiej.

⁂

P. Sław-Góralik jest zawsze zdania, że właściwy człowiek musi być na właściwym miejscu. Jego dewiza: L'homme qu'il faut dans la place qu'il faut. To też nie zawahał się ani na chwilę stwierdzić, napisać i podpisać w dnia 26 listopada 1948:

«Na podstawie przeprowadzonej kontroli, Komisja Rewizyjna dochodzi do wniosku, że p. Papierz nie posiada kwalifikacji do pełnienia obowiązków Skarbnika Zarządu Głównego.»

I cóż się stało z tym biedakiem Papierzem po takim orzeczeniu Sław-Góralika? A no, wiadomo — został zastępcą Skarbnika Federacji Zachodnio-Europejskiej.

⁂

«Federacja» jest więc ukonstytuowana. Inwalidzi polscy mogą spać spokojnie — ich interesów będą bronić dożywotnio Sław-Góralik i Meller. Jak bowiem czytam w «Narodowcu», «Zarząd Federacji po upływie kadencji (trzy lata — przyp. mój) jest zobowiązany złożyć sprawozdanie ze swej działalności, po czym Kongres dokonuje ewentualnego wyboru nowego Zarządu Federacji.»

Po co dokonywać nowego wyboru? Przecież wszyscy w korcu maku się dobrali. Lepszej ferajny ze świecą nie znajdziesz.

⁂

Do nowej Federacji «mogą wchodzić organizacje o orientacji niepodległościowej i apolitycznej.»

Istotnie, dowiaduję się, że Sław-Góralik już przestał być członkiem reżimowej PPS, Meller już nie biega do reżimowców, Papierz już nie spotyka się z Wasilukiem (wydalonym przez władze francuskie), Sadowski już się nie chwali paszportem reżimowej ambasady, a protektor p. prof. Kot już przecież nie jest ambasadorem bierutowym w Rzymie.

Wszystko wtedy w porządku.

SZPERACZ.

Przegląd wydarzeń

Wywiad, podyktowany przez Stalina moskiewskiej "Prawdzie", w którym dyktator sowiecki zaprzecza zbrojeniom rosyjskim, zapowiada klęskę Amerykan w Korei, nazywa Organizację Narodów Zjednoczonych narzędziem wojennym i wzywa narody ponad głowami ich rządów do wzmożenia akcji pokojowej, lansowanej przez Rosję, wywołał w stolicach świata duże wrażenie. Ogólnie uważa się, że celem wywiadu jest posiać zamieszanie wśród mocarstw zachodnich. Wywiad zdaje się być nadto zapowiedzią nowej ofensywy "bojowników pokoju" z pod znaku sierpa i młota.

— ■ —

Kontrofensywa, podjęta przez komunistów chińskich na środkowym odcinku frontu koreańskiego, załamała się całkowicie. Po początkowym włamaniu się na głębokość 30 do 50 kilometrów w linie obronne wojsk ONZ, komuniści natrafili na twardy opór, ponieśli olbrzymie straty w morderczym ogniu i cofnęli się na północ, oddając zdobyty teren. Wojska amerykańskie znowu przejęły w swe ręce inicjatywę działania.

— ■ —

Sekretarz stanu Acheson, oświadczył, że USA zareagowały by natychmiast w wypadku agresji przeciw Jugosławii.

— ■ —

Malenkow, jeden z najwyższych dygnitarzy sowieckich, spędził 9 dni w Berlinie, odbywając szereg konferencji z przywódcami wschodnio-niemieckimi. Mieli oni podobno opracować plan zjednoczenia Niemiec. Malenków był również obecny na naradach generałów sowieckich z Niemiec i innych krajów okupowanych, które miały miejsce w Babelsbergu. Przebieg ich okryty był ścisłą tajemnicą, do tego stopnia, że na czas konferencji wstrzymano ruch kolei podmiejskiej w pobliżu miejsca narad.

— ■ —

Zebranie Światowej Rady Pokoju, która ma pono "rozwiązać sprawę niemiecką" i w ogóle "zrealizować uchwały kongresu warszawskiego" odbędzie się w Berlinie w czasie od 21 — 24 lutego. Sekretariat opracował już szereg propozycji, dotyczących rozmaitych środków, dążących do sabotowania wysiłku obronnego Zachodu i do wykorzystania dla celów propagandy komunistycznej postępowych kół społeczeństwa zachodniego.

— ■ —

Rozłam we włoskiej partii komunistycznej pogłębia się. Wystąpienia z partii stały się masowe. Tworzy się nowa partia, na czele której stanęli byli deputowani komunistyczni Cucchi i Magnani oraz słynny pisarz Silone. Opierając się na marksizmie, nowe ugrupowanie chce być "uniezależnionym od wpływów polityki mocarstwowej jakiego kolwiek państwa" i odrzuca metody terroru.

— ■ —

Falę domysłów wywołała nieobecność na posiedzeniu rządu czeskiego premiera Antoniego Zapotockiego, zwłaszcza, że podróżni, którzy przybyli z Pragi do Wiednia twierdzą, iż członek moskiewskiego Politbiura Beria, znajduje się w Pradze dla likwidacji kryzysu politycznego, przez który przechodzi Czechosłowacja.

Według ich relacji Beria przybyć miał specjalnym samolotem z Moskwy do Pragi Równocześnie trzema dalszymi samolotami przybyło 76 rosyjskich rzeczoznawców od spraw czeskich, którzy wyszkoleni zostali by móc przejąć kierownictwo nad czeską armią, przemysłem, rolnictwem i finansami.

Natychmiast po przybyciu, rosyjscy rzeczoznawcy przydzieleni zostali do różnych ministerstw czeskich i faktycznie przejęli całą administrację kraju.

— ■ —

Minister handlu zagranicznego, Antoni Gregor wyleciał do Moskwy. Wyjazd jego był niespodzianką i spowodował falę nowych pogłosek i domysłów na temat stosunków sowiecko-czeskich.

— ■ —

Dr Clementis, b. czeski minister spraw zagranicznych, który przed 10 dniami zniknął z Pragi, znajduje się obecnie w Jugosławii.

— ■ —

Rząd francuski ograniczył swobodę poruszania się przedstawicieli dyplomatycznych Rumunii, Bułgarii i Albanii w Paryżu. Zarządzenie to jest odwetem za podobne zarządzenia odnośnych rządów w stosunku do Francuzów. Jak już podawaliśmy, swoboda ruchów przedstawicieli ambasady węgierskiej została ograniczona już przed tym. Zostali jeszcze Czesi i... Polacy.

— ■ —

W amerykańskich kołach politycznych sądzą, że jednym z głównych powodów nowej ofensywy grup republikanów na czele z sen. Taftem i b. prez. Hooverem przeciw wysyłaniu poważniejszych ilości wojska do Europy, jest obawa, że popularność gen. Eisenhowera jako wodza naczelnego wielkiej armii zachodnio-europejskiej, uczyni z niego zbyt groźnego rywala, jeśli chodzi o kandydaturę na prezydenta.

Eisenhower jest obecnie ogromnie popularny i jeżeli zechciałby kandydować, to byłby pewny wyboru.

— ■ —

Pomimo opozycji części republikanów, wydaje się rzeczą pewną że większość w Kongresie postanowi nie ograniczać swobody ruchów prez. Trumana i gen. Eisenhowera, jeśli chodzi o tworzenie silnej obrony w Europie zachodniej.

■

"Wybrali wolność" radca ambasady reżimowej w Stanach Zjednoczonych Lityński i dwu niższych urzędników ambasady, prosząc rząd amerykański o azyl. Lista się stale wydłuża...

«Obozy niewolnicze»

W kinach angielskich wyświetlany jest obecnie pod tym tytułem, krótkometrażowy film, nagrany podczas niedawnego procesu Davida Rousset w Paryżu. Jest to wywiad z dwoma głównymi świadkami w tym procesie, Polakiem mjr. Józefem Czapskim i hiszpańskim generałem Campesino, byłym dowódcą czerwonej dywizji.

Obaj stwierdzają istnienie w Rosji Sowieckiej obozów koncentracyjnych gorszych jeszcze, niż hitlerowskie.

W «raju» bojowników o «pokój»

Kilkanaście tysięcy więźniów pracuje pod kierownictwem sowieckiej administracji w największej w Czechosłowacji kopalni rudy uranowej w Joachimowie. Cała produkcja kopalni wysyłana jest do Rosji.

Więźniowie pracują 14 godzin na dobę, z czego 8 godzin pod ziemią a 6 na powierzchni. Norma pracy wynosi w ciągu zmiany 6 wózków kamienia z rudą. Za niewykonanie normy grożą represje.

Zamach na Watykan?

Donoszą jakoby na zebraniu Kominformu w Moskwie przywódca komunistów włoskich Togliatti miał przedłożyć projekt przewrotu komunistycznego w Rzymie, aresztowania Papieża, Kardynałów i biskupów kurialnych, oraz "zlikwilowania ich" przez "trybunały ludowe".

Śpieszą się

Długie kolejki stały od rana przed lokalem partii komunistycznej w miasteczku Rotello w centralnych Włoszech. Mieszkańcy miasta i okoliczni wieśniacy zgłaszali masowo swe wystąpienie z partii komunistycznej, idąc w ślad miejscowego radnego miejskiego.

Komunistyczny radny miejski Arduino Massa wystąpił z partii komunistycznej ogłaszając, iż przystępuje do ruchu założonego przez deputowanych Cucchi i Magnani.

W imię prawdy

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Paryskiego Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji, a wkrótce Walne Zgromadzenie całego Związku.

Z tej racji dorze będzie, gdy inwalidzi polscy, jak również cały ogół społeczeństwa polskiego we Francji, zapoznają się z organizacją, działalnością i osiągnięciami tego pożytecznego Związku.

Liczy on obecnie około 650 członków: inwalidów, wdów i sierot po żołnierzach, z czego około 250 w samym Paryżu i okolicy, a reszta — rozrzuconych po całej Francji. Tam gdzie są liczniejsze skupiska inwalidzkie, powstają Koła Związku. Dotychczas istnieją one w Hautevillę, Villiers, Lens, Bruay-en Artois; w organizacji są dwa Koła.

Związek powstał w Paryżu 1 sierpnia 1947 r. i od razu rozpoczął żywą działalność, udzielając pomocy inwalidom, dotychczas pozbawionym jakiejkolwiek wydatniejszej opieki prawnej, materialnej i moralnej. Przede wszystkim postarano się o udzielenie pomocy inwalidom przy uzyskiwaniu rent za pośrednictwem zaangażowanych w tym celu stałego radcy prawnego oraz lekarza-specjalisty, posiadającego prawo asystowania inwalidom na komisji reformowej. Dotychczas dzięki pomocy Związku uzyskało renty francuskie bądź brytyjskie przeszło 300 inwalidów. Pomagano również w uzyskiwaniu rent inwalidom pracy i tzw. cywilnym ofiarom wojny. W biurze Związku, przy ul. Basfroi Nr. 32 w Paryżu, pięć dni w tygodniu odbywają się stałe dyżury przez kilka godzin dziennie, gdzie inwalidzi znajdują nie tylko pomoc i opiekę prawną, lecz również bardzo często doraźną pomoc materialną, przeważnie w naturze, bądź też kierowani są do innych instytucji charytatywnych, z którymi Związek współpracuje.

Związek bowiem potrafił nawiązać kontakt z licznymi organizacjami zarówno międzynarodowymi jak i polskimi, które w ciągu ubiegłych 3 i pół lat dzięki staraniom Związku udzielały i udzielają inwalidom, członkom Związku bardzo wydatnej pomocy. Należy tu wymienić: Międzynarodowy Czerwony Krzyż, IRO, Radę Polonii Amerykańskiej, Tow. Pomocy Polakom, Zjednoczenie Uchodźstwa, S. P.K., Federację Pol. Obr. Ojczyzny, Związek Inwalidów Pol. Sił Zbr. w Londynie, Francuski Komitet Pań w Paryżu i w in.

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji posiada własny statut, zatwierdzony w dn. 8. IV. 49 r. przez władze francuskie, wchodzi jednak również na mocy zawartego porozumienia w skład ogólno-światowego Związku Inwalidów Woj. Pol. Sił Zbr. w Londynie, którego protektorem jest Naczelny Wódz gen. Władysław Anders, członkami honorowymi — gen. Kazimierz Sosnkowski i gen. Józef Haller, prezesem zaś płk. Stafiej z 1 Dyw. Grenedierów.

Polski Związek Inwalidów Wojennych ma również na terenie Francji swych członków honorowych, których godnością tą, za położone zasługi dla Związku, obdarzyły walne zgromadzenia Związku. Są nimi mianowicie:

Pani Generałowa Faury, wdowa po francuskim Dyrektorze Wyż. Szk. Wojennej w Warszawie w okresie po pierwszej wojnie światowej, Pani Rosa Bailly, znana pisarka francuska i wielka przyjaciółka Polski od przeszło 30 lat, założycielka Stowarzyszenia "Amis de la Pologne", Pani majorowa Jełowiecka, której matka, p. Alavoine, za akcję pomocy Polakom w czasie wojny była więzione przez Niemców, Pan major Mieczysław Jurkiewicz, długoletni opiekun nie tylko inwalidów, ale i uczącej się młodzieży polskiej we Francji, Pan dr Czesław Chowaniec, znany historyk polski, kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu, przedstawiciel Patronatu Grenadierów, na którego czele stoi gen. Bronisław Duch i Pan O. Biderman, wiceprezes Federacji Pol. Związków Obrońców Ojczyzny.

Do Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji odnosili się zawsze bardzo życzliwie i udzielali mu wydatnego poparcia Pan Ambasador R.P. Kajetan Morawski i jego radca opieki społecznej, dyr. Mieczysław Biesiekierski.

Dzięki staraniom i usilnym zabiegom Zarządu Głównego P. Z. I. W. we Francji przy pomocy niezliczonych interwencji osobistych i składanych udokumentowanych memoriałów uzyskano dla inwalidów — członków Związku bardzo poważną pomoc materialną przeważnie w postaci darów, doręczonych bezpośrednio inwalidom przez ofiarodawców. Śmiało można powiedzieć, że chyba bardzo nieliczne stowarzyszenia społeczne we Francji mogą się poszczycić takimi rozmiarami pomocy dla swych członków.

W ciągu jednego tylko ubiegłego roku najbiedniejsi inwalidzi — członkowie P.Z.I.W. we Francji otrzymali w różnych okresach (m. in. na Gwiazdkę 1949 r.) około 250 paczek z odzieżą i żywnością — wartości ogólnej co najmniej 500.000 fr. Inne dary z różnych źródeł, m. in. zasiłki dla najuboższych członków Związku, można określić sumą ok. 250.000 franków.

Na podstawie memoriału z 21. grudnia 49 r. i licznych pism późniejszych, oraz interwencji osobistych, Międzynarodowy Czerwony Krzyż zgodził się udzielić członkom P.Z.I.X. — inwalidom pozbawionym rent francuskich i brytyjskich, bardzo wydatnej pomocy w postaci przydziału ciepłej bielizny i obuwia (wartości 550.000 fr. fr.), pomocy lekarskiej i aptecznej — w tejże wysokości (z czego około 340.000 fr. zostało już wydatkowane) oraz pomocy dentystycznej (leczenie i protezy) w takiej samej wysokości. Pomoc dentystyczna jest w chwili obecnej udzielana 56-ciu inwalidom na podstawie zatwierdzonego przez M. C. K. planu. Zgodnie z decyzją M. C. K. pieniądze na leczenie ogólne i na leczenie zębów nie wpływają do kasy Z.I.W., tylko M. C. K. pokrywa rachunki lekarzy i aptek, a Związek ma prawo kontroli nad tym leczeniem i posiada odpisy asygnat, prowadząc w specjalnym zeszycie listę chorych i notatki, dotyczące dokonywanych wypłat (nie jest to oczywiście żadna książka kasowa, gdyż całą księgowość prowadzi w swym biurze Międz. Czerw. Krzyż). Tę pomoc Czerwonego Krzyża można więc określić sumą 1.650.000 fr. (czyli 20.000 fr. szw.).

Na podstawie dalszych starań Zarząd Gł. Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji ma już w chwili obecnej definitywne zapewnienie nowej pomocy od innych instytucji — przeważnie w postaci żywności — która to pomoc ma być udzielana w najbliższym czasie i która, o ile wpłynie w całości, będzie przedstawiała wartość około 750.000 fr.

Tak więc ogólna wartość pomocy dla inwalidów-członków Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji, uzyskana przez Zarząd Główny w czasie dobiegającej końca jego kadencji, wyrazi się sumą około 3.150.000 franków.

Oczywiście, aby taką pomoc uzyskać, trzeba nie tylko długotrwałych i wyczerpujących starań i zabiegów. Trzeba ponadto, aby ludzie, czyniący te starania i stojący na czele Związku, cieszyli się dobrą opinią i budzili zaufanie u ofiarodawców, którzy niewątpliwie przed udzieleniem pomocy zasięgają opinii o Związku i jego kierownikach. Pierwszemu lepszemu zgłaszającemu się o pomoc nikt tej pomocy nie da.

Widocznie Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji, pozostający pod kontrolą nie tylko własnej komisji rewizyjnej, ale i Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny, cieszy się dobrą opinią, skoro mógł taką wielką pomoc uzyskać dla swoich członków.

Od tych członków zależy czy obronią swój Związek przed niegodziwymi atakami, których nie brak ze strony ludzi złych i zawistnych.

A. G.

Komunikat P.Z.I.W. we Francji

Zarząd Główny Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji (32, rue Basfroi, Paris 4e) zawiadamia, że tymczasowy Zarząd Koła P.Z.I.W. we Francji urządza w dniu 25 lutego br., w niedzielę, **Walne Zebranie Koła** w lokalu Związku, 32, rue Basfroi, metro Voltaire. Zebranie odbędzie się o godz. 14,30 w pierwszym terminie, a o godz. 15 w drugim terminie. Zebranie poprzedzone zostanie Mszą św. o godz. 11 w Kościele Polskim przy rue St. Honore nr. 263. Z uwagi na bardzo ważne sprawy — prosimy o liczne przybycie.

Z drugiej strony Renu

(Od własnego korespondenta)

Zaraz po opuszczeniu Strasburga przejeżdża się Ren i pociąg zatrzymuje się na granicznej stacji niemieckiej w Kehl, na terenie zony okupacyjnej francuskiej.

Niedaleko stamtąd leży niewielkie historyczne miasto Rastatt, dawna siedziba książąt Rastackich, których piękny zamek jest dziś dla odmiany siedzibą najrozmaitszych alianckich urzędów. Dla naszych rodaków, którzy jeszcze przebywają w tej części Niemiec, zamek Rastacki ma symboliczne znaczenie — bramy wylotowej na świat. Tu bowiem uchodźcy załatwiają swoje formalności przed emigracją do Stanów Zjednoczonych. Tutaj urzędują przedstawiciele IRO z całą aparaturą, tutaj odbywają się różne badania lekarskie i inne, wreszcie tutaj emigrant — kandydat do wyjazdu do Nowego Świata, kontaktuje się po raz pierwszy z przedstawicielami władz amerykańskich, reprezentowanych przez USDP Commission.

Cały ten proceder wymaga oczywiście szeregu czynności i nie jest łatwą droga przejścia przez łańcuch formalności, zanim wreszcie otrzyma człowiek upragnioną wizę amerykańską i wyczyta swoje nazwisko na liście transportowej do Bremy, skąd statki przewożą emigrantów na miejsce przeznaczenia.

Obok tych wszystkich oficjalnych urzędów międzynarodowych, w jednym ze skrzydeł zamku mieszczą się w niewielkich pokoikach tzw. "Ochotnicze Agencje — Voluntary Agencies", znakowane tajemniczymi skrótami jak NCWC, ARCPDP, CWS itp.

Jaka jest rola tych agencji? Są to bardzo istotne komórki w procesie emigracyjnym. Dzięki nim bowiem kandydaci na wyjazd do Stanów Zjednoczonych otrzymują z góry zapewnienie pracy i mieszkania w Ameryce, czyli jak się to mówi w fachowym języku otrzymują "assurance" ze wskazaniem osoby "sponsora".

Dwie z pośród tych agencji zajmują się wyłącznie Polakami. Są to "American Polish War Relief", Przedstawicielstwo Polonii Amerykańskiej oraz "American Committee for Resettlement of Polish D.P.'s", powołany do życia przez Kongres Polonii Amerykańskiej.

Dzięki zorganizowanym wysiłkom obu tych potężnych organizacji rodaków zza oceanu setki uchodźców polskich z Niemiec znalazło się już w Stanach, a inni są w trakcie przeprowadzania formalności wyjazdowych.

Czasu pozostało niewiele, gdyż dobroczynny bill amerykański wygasa z końcem czerwca br. i do tego czasu wszyscy zainteresowani i uprawnieni powinni załatwić swoją emigrację do Stanów .

Rola Agencji to nie tylko wynalezieinie sponsorów w Ameryce i dostarczenie "assurance'ów". Agencja i cały ich personel to prawdziwi "adwokaci" sprawy emigranta wobec urzędowej machiny, załatwiającej formalności wyjazdowe. Raz po raz zrozpaczony rodak, ze łzami w oczach, przybiega do swojej Agencji, alarmując, że dla takiego czy innego powodu nie może jechać, bo lekarz, konsul lub inny urzędnik kwestionują jego zdolność emigracyjną. I wówczas zaczyna się właściwa rola przedstawicieli agencji.

Koledzy Skulski, czy Kosiński puszczają w ruch wszystkie swoje możliwości interwencyjne, które dzięki temu, że obaj są znani i powszechnie lubiani, są duże i skuteczne. No i pacjent uratowany ze łzami w oczach, tym razem z radości — dziękuje i wyjeżdża.

Praca obu tych kolegów, b. kombatantów, jest powszechnie ceniona nie tylko przez rzesze wysiedleńców, ale także przez wszystkie lokalne czynniki urzędowe.

Dzięki temu sytuacja uchodźców polskich w zonie francuskiej jest naprawdę wyjątkowa, jeśli chodzi o opiekę ze strony czynników oficjalnych. Można śmiało powiedzieć, że na skutek niestrudzonych wysiłków pewnych ludzi, zwłaszcza kol. Zbigniewa Skulskiego, od kilku lat przebywającego w zonie francuskiej, rodacy nasi nie odczuwają tam ujemnych skutków braku opieki konsularnej, której cofnięcie uznania legalnemu rządowi polskiemu w lipcu 1945 roku pozbawiło tysięcy niepodległościowo czujących Polaków na wyganiu.

Ale wysiłki tych paru ludzi i ich kredyt zaufania u obcych z pewnością nie byłby tak skuteczny, gdyby nie mieli oni za sobą oparcia i pomocy ze strony samego społeczeństwa polskiego, przebywającego w zonie francuskiej. Pisząc to, mam na myśli pewien stan rzeczy, który w naszych stosunkach emigracyjnych nazywamy z pobożnym westchnieniem — zgodą narodową. Otóż ten niewielki wycinek polskiej społeczności na wygnaniu może doprawdy służyć jako przykład dla całej naszej emigracji. Dzięki inicjatywie i dobrej woli szeregu działaczy społecznych potrafiono tam zapomnieć i odłożyć na bok wszystko to, co nas dzieli a złączyć konstruktywne wysiłki w kierunku osiągnięcia pewnych wspólnych, wszystkim bliskich celów. W ten sposób oficjalne czynniki okupacyjne, czy też IRO, napotykają na jednolity, nieskłócony front społeczństwa polskiego i wiedzą, że rozmawiając np. z prezesem Hemmerlingiem, mają istotnie do czynienia z przedstawicielem ogółu społeczeństwa polskiego i że nikt inny z boku nie wyskoczy w imieniu tej czy innej grupy, której rzekomo Prezes Hemmerling nie ma prawa reprezentować.

Prawda, że jest tam dzisiaj Polaków niewiele, około 8 tysięcy, ale było ich znacznie więcej, zanim wyemigrowali i zgoda powszechna panowała. Podkreślić należy w tym miejscu rozum i talent organizacyjny Edmunda Hemmerlinga, prezesa Zjednoczenia Uchodźstwa Polskiego na zonę francuską oraz równocześnie prezesa Skarbu Narodowego na całe Niemcy Zachodnie. Dzięki niemu i jego współpracownikom w terenie życie polskie ciągle pulsuje, pomimo systematycznego odpływu rodaków z zony.

Szkolnictwo, opieka duchowna, bezpłatna pomoc prawna, serwis informacyjny — oto w skrócie obraz działalności zorganizowanej i obejmującej całość tamtejszej Polonii.

A praca coraz trudniejsza i coraz to nowe problemy. Kadry wartościowych społeczników przerzedzają się wskutek wyjazdów, obozy ulegają likwidacji i uchodźcy przechodzą na ekonomię niemiecką, rozpraszając się w terenie. Powstaje zagadnienie coraz bardziej palące opieki długofalowej nad chorymi i starcami, niezdolnymi do emigracji, a nad wszystkim groźny cień niebezpieczeństwa czerwone ze wschodu.

Trzeba przyznać, że czynniki okupacyjne francuskie z całym zrozumieniem i życzliwością traktują problem polski, idąc jak najbardziej na rękę kierownictwu polskiego życia emigracyjnego, pod każdym prawie względem. Dużą satysfakcję w kołach polskiej opinii niepodległościowej wywołał ostatnio fakt likwidacji reżimowej placówki konsularnej w Baden-Baden, której kierownik rzekomo już zdążył "wybrać wolność".

Nie mogę niestety, rozszerzyć tego reportażu na pozostałe zony okupacyjne Zachodnich Niemiec, gdyż nie zdążyłem tam dotrzeć. Chciałbym jednak mieć tę miłą nadzieję, że mógłbym i tam zastać tak kontruktywny obraz rzeczywistości polskiej, jaki miałem posobność oglądać w zonie francuskiej.

Tadeusz Nałęcz

Niecodzienna uroczystość

Sobota 17 bm. stanowić będzie w życiu emigracji polskiej we Francji pamiętną datę. P. Ambasador **Kajetan Morawski** dekorował, w imieniu Rządu Polskiego, Złotymi Krzyżami Zasługi trzech polskich inżynierów: **śp. Bolesława Godka, Zygmunta Wilmana i Mieczysława Wrzeciana.**

W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu p. Ambasador podkreślił, że po 12 latach przerwy, Rząd Rzplitej przywrócił dawną tradycję — odznaczania najbardziej zasłużonych dla sprawy polskiej obywateli.

Na pierwszej liście nowo-odznaczonych znaleźli się trzej wymienieni wyżej inżynierowie — przedstawiciele emigracji polskiej we Francji.

Prezes Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich, inż. **Adam Bogdan Rozen** podniósł wielkie zasługi odznaczonych na polu pracy społecznej i zawodowej. Dzięki swym wybitnym przedstawicielom, polski świat techniczny rozsławia imię polskie wśród obcych. Wynalazki śp. inż. **Godka** i inż. **Wilmana** znane są powszechnie w świecie technicznym Zachodu. Nacechowane głęboką i wszechstronną wiedzą fachową artykuły inż. **Wrzeciana** tłumaczone były na kilkanaście języków. Należy on poza tym do naczelnych władz Międzynarodowego Związku Inżynierów, grupującego kilkaset tysięcy członków z 13 państw.

"Swą wiedzę techniczną i doświadczenie — zakończył prezes **Rozen** — inżynierowie polscy oddadzą bez reszty na usługi Polski Wolnej, Całej i Niepodległej."

W imieniu odznaczonych zabrał głos inż. **Wrzecian**, który oświadczył, że jeśli już mowa o najbardziej zasłużonych, to należy do nich niewątpliwie w pierwszym rzędzie prezes Stowarzyszenia.

Uroczystość, która zgromadziła kilkudziesięciu inżynierów z rodzinami oraz przedstawicieli "Syreny" i "Polski Wiernej", miała miejsce w mieszkaniu inż. **Rozena.**

Po zakończeniu części oficjalnej, zebrani spędzili parę chwil na towarzyskiej rozmowie, w nastroju, który kazał niemal zapomnieć, że i ten jeszcze wieczór przechodzi im — na obczyźnie.

Komunikat Zarządu Głównego Zw. Rez. i b. Wojskowych

Zwracam się do wszystkich Kół, aby nadesłały na moje ręce (40, rue de l'Alcazar, Lille) krótkie sprawozdania z walnych zebrań, zaznaczając zmiany zaszłe w składzie Zarządu Koła oraz nowe adresy członków Zarządu.

Zarząd Główny Związku wita nowo powstałe Koła w Belforcie oraz w Mulhouse, które tym samym powiększają naszą starą rodzinę kombatancką. Równocześnie zawiadamiam, iż Koło Pecquencourt podjęło na nowo swoją działalność. Nowo powstałe Koła proszone są o nadesłanie sprawozdań z zebrań organizacyjnych.

Koła Okręgu Somain zawiadamia się, że zebranie walne Ogręgu odbędzie się w niedzielę 18 marca, a nie 25 marca.

Na liczne zapytania odpowiadam tą drogą iż doroczna pielgrzymka na pola bitew w Artois i mająca się z tej okazji odbyć uroczystość pod La Targette odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 20 maja. Program uroczystości zostanie ogłoszony po uzgodnieniu i zaakceptowaniu go przez miejscowe władze francuskie. Uprasza się Zarządy Kół nieurządzać żadnych imprez miejscowych, aby móc podążyć wspólnie do La Targette i na wzgórze Lorette. Już teraz należy zapewnić sobie odpowiednie środki lokomocji.

Raz jeszcze polecam wszystkim Kołom loterię, zorganizowaną przez Koło SPK w Potigny, na korzyść polskiego cmentarza wojskowego w Langannerie (Normandia). Bilety na tę loterię zostaną dostarczone do wszystkich kolonii polskich. Zarządy Kół prosimy o gromadzenie u siebie zamówienia na bilety, które są w cenie 50 fr. i dają możność wygrania samochodu 4-konnego "Renault", pięknej sypialni, aparatów radiowych, rowerów i wielu innych wartościowych rzeczy.

Na Walnym zebraniu Okręgu V-go Koło Denain (mające 8 członków) oświadczyło, że po raz drugi wstrzymuje się z opłatami do Związku, wobec czego Zarząd Główny Związku — na mocy statutu związkowego, par. 8 — zawiesza to Koło w czynnościach. Ponieważ zaś Prezes Okręgu wychodzi ze tego zawieszonego Koła, zawieszony zostaje również Zarząd Okręgu V-go. Koła tegóż Okręgu, które nie solidaryzują się z Prezesem Okręgu Valenciennes — o ile chcą nadal współpracować ze Związkiem — zechcą złożyć odpowiednią deklarację na adres: 40, rue de l'Alcazar, Lille, do dnia 15 marca br. Po tej dacie zostanie zwołane zebranie delegatów tych Kół, które zadecyduje o dalszym losie Okręgu.

Za Zarząd Gł. Zw.: Andrzejczak, sekr.

S.P.K. Lannoy-Roubaix

Zarząd Koła SPK Lannoy-Roubaix zawiadamia, że wszelką korespondencję dotyczącą Koła należy nadsyłać na ręce gospodarza Koła, kol. Krzesaj Franciszka, 18, rue Jules Guesde, Lys lez Lannoy (Nord).

Czaykowski Zygmunt, prezes.

NIE ODKŁADAJ DO JUTRA!
Dziś jeszcze opłać prenumeratę na konto pocztowe ELKA - CC Paris 5507-30.

Krechowiacy zasilają z Indochin Skarb Narodowy

Skarb Narodowy znajduje wśród Polaków, rozsianych po całej kuli ziemskiej, coraz żywszy oddźwięk i coraz większe zrozumienie. Mamy przed sobą wzruszający list dwuch byłych żołnierzy I Pułku Ułanów Krechowieckich, pp. Ludwika Kuncewicza i Eryka Hensza, którzy służą obecnie w 1 Pułku Kawalerii Cudzoziemskiej w Indochinach. Nadesłali oni Polskiemu Skarbowi Narodowemu we Francji po 1700 franków. Ten piękny czyn obywatelski naszych rodaków, rzuconych przez los za morza, niewątpliwie stanie się bodźcem do wzmożenia ofiarności.

Składki na Skarb Narodowy wpłacać należy na konto pocztowe

PARIS 7714-14

Fonds National Polonais, 20, rue Legendre, Paris 17e.

Książki cieszące się ogromnym powodzeniem

WŁ. ANDERS, Gen.

BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU

Wspomnienia z lat 1939 - 1949
Wydanie 2-gie, przejrzane i poprawione.
W oprawie płóciennej z 62 ilustracjami
CENA fr. 960,—

ZBRODNIA KATYŃSKA W ŚWIETLE DOKUMENTÓW

Wydanie 2-gie, przejrzane i poprawione z 64 ilustracjami w tekście.
CENA fr. 750,—

Wysyła na zamówienie:
Księgarnia "LIBELLA"
12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV.
Metro: Sully Morland

WĘDLINIARNIA KRAKOWSKA

Franciszek Pietruszka

7, rue Maurice, PIERREFITTE (Seine)
Tel. Pierrefitte 358
HURT EXPORT
poleca
swe świetne wędliny polskie w najlepszym gatunku
do nabycia na targach:
St. Denis, Creuil i Aulnoy s. Bois.
Wyroby powyższe kupić można w sklepie SPK, 54, rue Truffaut, Paris 17e.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Belgia i Luksemburg: Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grand Rue aux Boix, Bruxelles 3.— Cheque Postal: 244113.
Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7, gotówką lub postal order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Feldstrasse 32.
Niemcy: Księgarnia "Wiedza", Banhofstr. 19. Schwandorf/Bayern, U S. A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 600 frs., półrocznie 300 frs., kwartalnie 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków. Zmiana adresu — 30 fr.
W Belgii: Numer pojed. 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna: 86 fr. b., roczna: 170 fr. b
W Anglii: Rocznie £ 1.00.0, półrocznie: 10 sh., kwartalnie: 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie — 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.
W Niemczech: Poj. numer 50 pfen Rocznie 24 D.M. Półrocznie 12 D.M Kwartalnie 6 D.M.

Walne Zebranie Koła SPK Lille

W dniu 18 bm. odbyło się w Domu Kombatanta w Lille Walne Zebranie Koła SPK Lille.

Wybory do władz Koła dały wynik następujący:

Prezes, ref, organizacyjny i B.J.P. — inż. Eugeniusz Tuszewski (ponownie), wiceprezes, ref. kult.-ośw. i prasowy — Stanisław Srocki, sekretarz — Antoni Domagalski, skarbnik i ref. opieki społecznej — Stefan Leszczyński ref. gospodarczy — Edward Rachwalski, zastępcy: Dąbczyk, Grabowski, Zabłocki. Komisja Rew.: przewodn. Tarkowski, członkowie: Aleksandrowicz, Kobylecki, z-cy: Korszeń, Wabiński, Sąd Koleżeński: Gawłowski Łada, Nowicki, Szczapa, Zabłocki, Zykubek.

Mericourt-Maroc

W myśl uchwały Komitetu Towarzystw Miejscowych wraz ze wszystkimi Towarzystwami w skład Komitetu wchodzącymi, w Mericourt-Maroc, oświadczamy, że przedszkole w Mericourt-Maroc zostaje nadal pod zarządem CZP w Paryżu i żadna osoba nie jest i nie była upoważniona do jakichkolwiek zmian dotyczących przedszkola. O wszelkich sprawach przedszkola decyduje w porozumieniu z Towarzystwami jedynie Komitet Tow. Miejsc. w osobie Prezesa Komitetu. Wszelkie listy pisane w sprawie przedszkola bez podpisu Prezesa i pieczęci Komitetu z Mericour-Maroc nie mają mocy prawnej.

Za Zarząd Komitetu:
Prezes Suski Leon
Sekr. Kędzia Jan

Mulhouse

Sekcja FREP Mulhouse odbyła swoje walne zebranie w niedzielę dn. 11 lutego br.

Po złożeniu sprawozdania z rocznej działalności Sekcji i po otrzymaniu absolutorium, stary Zarząd podał się do dymisji.

Nowy Zarząd Sekcji FREP na rok bież. został wybrany w następującym składzie: prezes — Wieszczeciński Józef (ponownie) 14, rue Linne Mulhouse, sekretarz — Righetti Victor, 1, av. de la Marne, skarbnik — Kubiak Andrzej(pon.). Wszelką korespondencję kierować na adres prezesa lub sekretarza.

Za Zarząd: Wieszczeciński, prezes

TROYES (Aube) — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. Pol. w Troyes podaje do wiadomości wszystkich członków, że miesięczne zebranie ogólne odbędzie się dn. 25 bm. o godz. 15,30 w świetlicy polskiej przy 18, rue Neuve des Charmilles. Obecność wszystkich członków jest konieczna. **Zarząd**

« SILESIA »

Pierwsza i jedyna w Paryżu

Polska Fabryka Wędlin

pod nowym, fachowym kierownictwem, poleca swoje **pierwszorzędne wyroby** po cenach umiarkowanych. HURT - DETAL.

79, RUE CHARLOT, PARIS (3e)

Metro: Republique. Tel. ARC 91-72.

DANUTA DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz przysięgły w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, PARIS 5e

ODZNACZENIA polskie i zagraniczne

PANI ALAVOINE

4, rue Gaston de St-Paul, Paris 16e

Tel. COPernic 23-99 ● Metro Alma-Marceau

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.
Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 70 fr.

POSZUKIWANIA

Socha Stanisław, lat około 40, syn Kazimierza i Marii, urodzony we wsi Pęcyny, powiat Sandomierz, woj. kieleckie, z zawodu rolnik, który przez 16-tu laty wyemigrował z Polski do Francji, poszukiwany jest przez siostrę Karolinę Dajas, przebywającą obecnie w Anglii. Wszelkie wiadomości o wymienionym proszę kierować do administracji "Syreny".

S.P.K. Koło Mulhouse

Zarząd Koła b. Grenadierów 1 Dyw. SPK. Mulhouse niniejszym zawiadamia wszystkich swych członków i sympatyków, że Walne Zebranie Koła odbędzie się w niedzielę dn. 25 bm. w świetlicy Koła przy rue de Strasbourg 53, o godz. 15. **Zarząd**

Bal maskowy — półpościa

Towarzystwo Rzemieślników i Robotników Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Paryżu zaprasza wszystkich Rodaków z Paryża i okolicy na Wielki Bal Maskowy (mi-careme), który odbędzie się w sobotę dnia 24 lutego br. w salonach Merostwa IV-ej dzielnicy, 2, place Baudoyer, metro Hotel de Ville. Bufet obficie zaopatrzony. Początek o godz. 21 — tańce do rana.

Związek Polskich Federalistów

W dn. 10 stycznia br. w Domu Kombatanta w Lille odbyło się Walne Zebranie inauguracyjne Koła Lille ZPF.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie p. inż. Eugeniusza Tuszewskiego. Po pięknym i wyczerpującym referacie p. Z. Drzymulskiego pt. "Federalizm" wywiązała się b. ożywiona i interesująca dyskusja. W następnej części zebrania przeprowadzono wybory do pierwszego Zarządu Koła. Władze Koła ukonstytuowały się jak następuje: Prezes — Zdzisław Drzymulski, (107, rue Royale) wice-prezes i sekretarz — Stanisław Srocki (83, rue Caumartin, Lille), skarbnik — Jan Tarkowski, czł. zarządu — Piotr Kopczyński. Komisja Rewizyjna — Prof dr Witold Cybulski, przewodniczący, członkowie — Stanisław Skowroński, 1 vacat. Siedziba Koła — Dom Kombatanta Polskiego w Lille, 107, rue Royale.

HUMOR

Postęp

Wedle dawnych przesądów człowiek składał się z ciała i duszy. W świetle nowej, radzieckiej nauki, obywatel składa się z normy i zobowiązania.

Domyślna

— Proszę pani, przyszła krawcowa.
— Hm... Niech Marysia jej powie, że mnie nie ma w domu.
— Dobrze. A kiedy ma przyjść po te pieniądze?

Pół na pół

— Więc jak, panie doktorze?
— Wątroba szwankuje. Za dużo pijecie wódki. Zamiast wypić kieliszek wódki, zjedzcie lepiej jabłko.
— Czemu nie? A może najlepiej: po każdym kieliszku jedno jabłko?

NADESŁANE

Za lepsze jutro

(Wiersz napisany dnia 5. VIII.1944 na cześć poległego bohaterską śmiercią d. 4.VIII.1944 kpr. podchr. "Jurka" z A.K.)

Poszedł młody chłopczyna,
od ojca i matki
I od pól swych zielonych,
Tak bogatych w kwiatki.

Poszedł, wielki karabin
Na ramieniu dzwiga
I przed największym trudem,
Nawet się nie wzdryga.

Nie wie co to strach i lęk
Naprzód maszeruje
A w sercu miłość wielką,
Do Ojczyzny czuje.

Młode jego oczęta
Radośnie jaśnieją,
A usta rozchylone
Wesoło się śmieją.

Poszedł młody chłopczyna
Od ojca i matki,
A teraz mu na grobie
Zakwitają kwiatki.

A gdy główkę swą chylił
Na piersi konając,
Jeszcze się wciąż uśmiechał,
Cichutko szeptając.

"To nie szkodzi, że konam
Ojczyzno kochana,
Dla Ciebie poniesiona
Nie boli mnie rana.

I nie jest mi straszna myśl,
Że ginę tak młody
Bo w dali już widzę
Jutrzenkę swobody".

"Już jaśnieje jutrzenka,
Chwały i wolności
I wzajemnej braterskiej,
Narodów miłości".

"I Ojczyznę też widzę,
Już oswobodzoną,
A ludność jej calutką
Miłością złączoną".

"I ostatni raz w koło,
Mętnym okiem spojrzał,
I znów się uśmiechał
Do tego co dojrzał.

Maria "Wicher"
plut. podchr.

UWAGA! UWAGA!

Wyjeżdżający do KANADY, STANÓW ZJEDNOCZONYCH, AUSTRALII

I INNYCH KRAJÓW

zwracajcie się z całym zaufaniem do biura podróży

«Universel Voyages»

(Dyrektor: **Stefan BILLOT**)

77, Avenue des Champs-Elysées — PARIS (VIIIe)

(Winda — IV piętro) Telefon: BALzac 58-23.

PIJ PIWO «DALLE» **KTÓRE POSTAWI CIĘ NA NOGI**

Sprzedaż hurtowna: **"ANCOM"** **147 - rue du Château-des-Rentiers - 147**

PARIS (13e) — Telef.: Gobelins 63-39

● **Można go spróbować w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris (17e)** ●

UWAGA! UWAGA!

WIELKA TOMBOLA PANCERNYCH

Wiele cennych nagród, wśród nich samochód Renault 4 CV.

Dochód na urządzenie cmentarza wojennego w Langannerie

Bilety już są do nabycia w cenie po 50 fr. w Administracji "Syreny".

Wpłaty należy uskuteczniać na konto pocztowe 5507-30 Paris z zaznaczeniem "Tombola Pancernych" (dołączyć znaczek pocztowy 15 fr.)

Ponadto bilety można nabyć u księży polskich i działaczy społecznych w Północnej Francji.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e).

Tel.: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm. 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35% rabatu. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Impr. S.N.I.E., 32, r. de Menilmontant, Paris 20e. — Directeur Gerant: **Inż. M. Serafiński.**